

Konwersatorium 98

Dopalacze – zagrożenie dla zdrowia i życia

(16 grudnia 2017 r.)

Uczestnicy panelu dyskusyjnego:

Piotr Burda, dr n. med. Konsultant Krajowy ds. Toksykologii Klinicznej; **Artur Malczewski**, Kierownik Centrum Informacji o Narkotykach i Narkomanii, Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii; podkom. **Monika Domańska**, funkcjonariusz KSP, Wydział dw. z Przystępnością Narkotykową Komendy Stołecznej Policji, kryminolog, specjalista dochodzeniowo-śledczy; **Adam Nyk**, specjalista terapii uzależnień, kierownik Poradni Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień *Monar* w Warszawie; **Sebastian Tul**, specjalista terapii uzależnień, obecnie w procesie certyfikacji;

Włodzimierz Wieczorek

Szanowni Państwo, wyjątkowo chciałbym rozpocząć nasze dzisiejsze konwersatorium cytatem z pamiętnika: „Los Angeles jest nocą wspaniałą. Orgia kolorowych świateł, wielobarwne neony, nocne kluby, gdzie można wejść i przetańczyć całą noc jak w piosence i gdzie za kilkadziesiąt centów można kupić taką specjalną pigułkę, dzięki której świat staje się barwny i kolorowy i wszystko idzie jak z płatka. Humor też mamy znacznie lepszy”. To jest właściwie zakończenie tego pamiętnika. Został on napisany przez młodą osobę – Polkę, która wyjechała do Stanów Zjednoczonych i eksperymentowała z różnymi substancjami psychoaktywnymi. Słowa te czytała jej przyjaciółka, która odwoziła jej prochy do Polski. Sytuacja była taka, że ona po zażyciu narkotyku wsiadła za kierownicę. Samochód podczas drogi zjechał na pobocze, uderzył w słup. Stał w płomieniach. To co się nie spaliło spopielono potem w krematorium. Jakimś cudem ocalała torebka, a w niej właśnie pamiętnik z tymi wspomnieniami.

Uznałem, że to będzie cytat, który pokaże nam szeroki horyzont problematyki uzależnień omawianej w tym roku; wskaże ryzyka związane ze stosowaniem narkotyków, czy dopalaczy i zilustruje wymownie to, czym się kończy życie budowane na iluzji podsuwanej przez narkotyki i dopalacze.

Mówiliśmy podczas poprzedniego konwersatorium o narkotykach. Dzisiaj powiemy o produktach, które zawierają substancje psychoaktywne, popularnie zwane dopalaczami. Czym są? Kto po nie sięga? Jakie są konsekwencje sięgania po dopalacze – zdrowotne, prawne, społeczne? Co zrobić, by się od tego uwolnić, a przede wszystkim jak zapobiegać? Na te pytania będziemy dziś szukać odpowiedzi w wyśmienitym gronie naszych gości. Chciałbym teraz wraz z panią profesorem Elżbietą Mycielską-Dowgiałło, rektorem i nestorem naszych konwersatoriów, powitać w naszej społeczności akademickiej Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin naszych szanownych gości, począwszy od pań. Jest wśród nas pani Monika Domańska, która w Komendzie Stołecznej Policji zajmuje się zwalczaniem przestępczości zorganizowanej, w tym także w pionie narkotykowym. Witam serdecznie pana doktora Piotra Burdę, który jest Konsultantem Krajowym do spraw Toksykologii Klinicznej. Witam

przedstawiciela Krajowego Biura do spraw Przeciwdziałania Narkomanii i jednocześnie kierownika Centrum ds. Informacji o Narkotykach i Narkomanii KBPN, pana Artura Malczewskiego. Witamy serdecznie pana Adama Nyka, który jest kierownikiem placówki terapeutycznej monarowskiej w Śródmieściu w Warszawie. Jest psychoterapeutą uzależnień. Witamy Pana wraz z małżonką. I witam również serdecznie pana Sebastiana Tula, który jest jednocześnie studentem naszej uczelni na studiach podyplomowych „Specjalista Terapii Uzależnień”, a więc jest specjalistą w procesie certyfikacji. Oddaję już teraz mikrofon panu kierownikowi Arturowi Malczewskiemu. Bardzo proszę o prezentację problemu i odpowiedź na pytanie, kto korzysta z dopalaczy, jaka jest skala problemu?

Artur Malczewski

Witam państwa bardzo serdecznie i dziękuję za zaproszenie. Trzeba zacząć od początku. Jak to się zaczęło, bo ta historia nigdy się nie kończy, jak na razie ona cały czas trwa i ma nowe odsłony, nowe punkty zwrotne. Lubię tytuł „W pogoni za białym króliczkiem”. Kiedyś miałem prezentację na spotkaniu ekspertów w ramach grupy G-7 w Londynie, bo nas poproszono o pokazanie działań z zakresu redukcji popytu, bo do tej pory jesteśmy jednym z niewielu krajów, który podejmuje działania z zakresu redukcji popytu, jeśli chodzi o „dopalacze”. W ramach swoich działań staramy się monitorować rynek „dopalaczowy”, ale także próbujemy przekonać tych, którzy biorą, aby nie brali, a także ci co mają problem, żeby z niego wyszli. Tytuł prezentacji „W pogoni za białym króliczkiem” to jest oczywiście nawiązanie do książki „Alicja w Krainie Czarów”. Alicja goni króliczka. On przekracza lustro, wchodzi na tę drugą stronę. To wszystko wygląda tak jakbyśmy byli pod wpływem nowych substancji psychoaktywnych. Ale są dwa znaczenia tego tytułu, drugi, że my gonimy tego króliczka od dziesięciu lat i cały czas nie możemy go złapać, żeby go włożyć do klatki, aby ten problem rozwiązać. Inne kraje również się z tym mierzą. My jesteśmy w tej grupie krajów, które wciąż mają duży rynek „dopalaczowy”. O tym chciałbym powiedzieć. Jaka jest podaż i popyt, a może to przez ten popyt mamy taką dużą podaż.

Kiedy się zaczęło? Mamy 2008 rok. Wtedy biznesmeni przedstawili nowy pomysł marketingowy na sprzedaż substancji psychoaktywnych, które były znane od wielu lat. Takim punktem zwrotnym w Europie, przede wszystkim w Polsce był rok 2008, kiedy kilku biznesmenów z Poznania wpadło na pomysł jak te substancje psychoaktywne, które dotąd były znane wąskiej grupie użytkowników, wypromować na rynek, żeby je sprzedać. I zrobili taki model biznesowy na zasadzie franczyzy, gdzie każdy z nas mając 40 tysięcy złotych mógł otworzyć sklep z „dopalaczami”. W 2008, w 2009 i do października 2010. Trzeba było mieć te pieniądze lub wziąć kredyt, znaleźć punkt sprzedaży, najlepiej w centrach dużych miast, podpisać umowę z organizacją w Poznaniu: *dopalacze.com*, wziąć od nich towar i zacząć handlować. Wtedy one wyglądały identycznie w każdym sklepie *dopalacze.com*. To było coś jak McDonald's, jak Rossmann Sieć, podobnie wyglądających punktów sprzedaży sprzedających określoną grupę produktów. Takich sklepów powstało około 40 w 2008 roku. Pan Bratko, król „dopalaczy”, który był szefem konkurencyjnej sieci otworzył sieć pt. smartszop, ale też inni ludzie otwierali swoje sklepy i było ich w końcu 2010 roku około 1400.

Na początku były dwie grupy użytkowników dopalaczy. Jak czytamy fora użytkowników substancji psychoaktywnych to widzimy jak oni postrzegają tę sprawę, którą

my jednoznacznie negatywnie oceniamy. Dla nich to jest kolejna substancja, za pomocą której oni chcą sobie „zrobić dobrze”, ale tak sobie zrobić, żeby mieć z tego zabawę i żeby nie przedawkować. Niektórym się udaje, niektórym nie. Paradoksalnie to jest tak, że ci, którzy używają dużo i mają szeroką wiedzę mogą przedawkować rzadziej, niż ci, którzy nie mają takiej wiedzy i biorą bez świadomości. Bo ci, którzy biorą od wielu lat, to wiedzą jak to zrobić. Stosują zasadę redukcji szkód, czytają na temat zażywanych substancji, biorą małe dawki na język na początku, instruują się, co zrobić by nie przedawkować.

Na początku ten rynek był podzielony na dwie grupy substancji: naturalne, to były te pierwsze rośliny, które zdelegalizowaliśmy w 2009 roku – m. in Szałwia Wieszca. To byli ci, można byłoby ich nazwać osobami używającymi środki naturalne, przeciwni chemii, tak jak ci, którzy teraz krzyczą „sadzić, palić, zalegalizować”, czyli osoby za legalizacją marihuany. Uważają oni, że jak wyhoduję swój narkotyk, będzie czysty, bez brudnej domieszki. I druga grupa, byli to ci, którzy brali chemię np. BZP. Równocześnie wykryto, że w tych mieszankach ziołowych, które miały być naturalnymi produktami używanymi w Ameryce Południowej w obrzędach religijnych, są syntetyczne kannabinoidy, czyli to jest po prostu chemia. I czar przysł, że nie są to, tak jak na początku, naturalne substancje. Niewiele to jednak zmieniło. Rynek się dynamicznie rozwijał powstawały nowe substancje i były otwierane nowe sklepy. No i trwała pogoń za „białym króliczkiem”. Na początku jednym z najbardziej popularnych środków było BZP (benzylpiperazyna), środek o stymulującym działaniu. Została zdelegalizowana w 2009 r. Wtedy na rynek wszedł mefedron, to jedyny do tej pory stymulant syntetyczny katynonu, który po zdelegalizowaniu nadal jest w ofercie sprzedawców. Potem mieliśmy około roku kiedy rynek „dopalaczy” nie zmieniał się. Dominowały syntetyczne kannabinoidy: UR- 144 oraz AM 2201 oraz alpha PVP i cała grupa innych syntetycznych katynonów. Po delegalizacji w lipcu 2015 rynek nam się całkowicie wymienił. Nawet ja nie jestem teraz od tego specjalistą.

W 2008 roku powstała kompletnie nowa grupa psychoaktywnych substancji legalnych. Sprzedający reklamowali je pod hasłem, że życie jest za krótkie na niezdrowe pigułki, bo te, które oni sprzedają są legalne, czyli zdrowe. To była taka próba przekazu, że jak coś nie jest objęte kontrolą to nie jest szkodliwe. Powstał termin legalne odurzenie: Legal highs, którymi nazywano „dopalacze” w Europie. Kolejne delegalizacje powodowały to, że pojawiała się kolejna grupa substancji i ten zwrotny punkt nastąpił w 2010 roku, kiedy to była ogromna, największa w historii Polski akcja policyjno – sanitarna, żeby zamknąć 1400 sklepów. Do ich zamknięcia wykorzystano przepis inspekcji sanitarnej, że można cały ten biznes zamknąć. Od tego momentu rynek stał się zupełnie inny. On po dwóch, trzech latach powrócił w nowej odsłonie. W zeszłym roku było około 100 punktów sprzedaży. jak również około 30 sklepów internetowych. Dopalacze oferują teraz również dilerzy. Co się zmieniło? Zmieniło się to, że są jak gdyby dwa główne typy produktów na rynku: reserach chemicals oraz „dopalacze”. Jakby państwo porozmawiali z użytkownikami dopalaczy, to użytkownicy nie używają nazwy nowe substancje psychoaktywne. To jest nasza terminologia konferencyjno – urzędowa. Różne kraje, różnie używają tej nazwy. Byłem na spotkaniu we Włoszech, gdzie jedna osoba zaliczała Metaamfetaminę do nowych substancji psychoaktywnych. U nas Metaamfetamina nie jest tą nową substancją. Czesi mają od wielu lat najwyższe wskaźniki w Europie używania metamfetaminy. Według użytkowników „dopalacze” to są te gotowe produkty do użycia takie jak „Mocarz” czy „Tajfun”, te z

kolorową etykietą a research chemicals – odczynniki do badań chemicznych, na przykład kupujemy 10 gramów gotowej czystej substancji chemicznej i teoretycznie powinniśmy wiedzieć co tam jest, bo umieszczony jest wzór chemiczny i nazwa chemiczna na etykiecie. I przez to teraz użytkownicy sami sobie przygotowują substancje: namaczają podkład roślinny tą chemią. To jest taka rzecz, która się pojawiła po 2010 roku. W związku z zamknięciem sieci sklepów w 2010 roku sprzedaż przeniosło się przede wszystkim do internetu i na rynek dilerki. W 2015 r., 1 lipca 114 substancji zostało zdelegalizowanych a tuż po delegalizacji mieliśmy 2000 zatruć z powodu nowych substancji psychoaktywnych, czyli „dopalaczy”. Sprzedawcy do delegalizacji z 1 lipca przygotowywali się. Pod koniec czerwca namawiali swoich klientów, żeby kupowali na zapas, bo wszystko co dobre, szybko się kończy – według ich reklam. Ponadto sprzedawcy podwajali zamówienia, czyli gdy kupowałeś jednego Mocarza, drugiego dostawałeś za darmo. Informowali też kupujących dodatkowo, że od 1 lipca ich zamkną dlatego warto kupić na zapas. Sprzedawcy wypychali cały towar, który mieli, bo wiedzieli, że na początku lipca będą kontrole. I weszły kontrole. Sklepy stacjonarne, wszystko było kontrolowane. Poszukiwano zdelegalizowanych substancji jednakże na rynek weszły następnie nowe substancje, które okazują się jeszcze bardziej niebezpieczne niż były poprzednie, ponieważ każda nowa grupa syntetycznych kannabinoidów jest bardziej toksyczna, niż wcześniejsza. W związku z tym jest łatwiejsza możliwość przedawkowania. W zeszłym roku było około 4300 prawdopodobnych przypadków zatruć nowymi substancjami psychoaktywnymi. Warto podkreślić, że my nie wiemy do końca co truje. Bo nie mamy takiego systemu, który by nam mówił jakie substancje spowodowały zatrucia wśród użytkowników „dopalaczy”. Warto dodać, że nadal istnieje stacjonarna sieć sprzedaż „dopalaczy” np w Poznaniu czy we Wrocławiu. W Pabianicach są nadal dwa sklepy „dopalaczowe”, których władze nie mogą zamknąć. Przyjrzyjmy się jaka jest skala zjawiska, czyli rozpowszechnienie używania „dopalaczy”. Według badań Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii wskaźniki używania nowych substancji psychoaktywnych w całej populacji (15-64 lata) są niskie 3% w 2010 roku, a w 2015 od 1,3% do albo 2%. W 2011 byliśmy na 2 miejscu, razem z Łotwą po Irlandii pod względem rozpowszechnienia używania „dopalaczy” wśród 15-12-latków, w 2014 już mamy miejsce 6-7, wskaźniki są takie same 9%, ale kilka krajów nas w tym czasie wyprzedziło. Problem używania „dopalaczy” odnotowujemy wśród osób, które wstrzykują narkotyki. Według badań wśród odbiorców programów wymiany igieł i strzykawek, w ciągu ostatnich 30 dni prawie co trzeci używał substancji takich jak mefedron w 2016 roku. W 2010 to było tylko 10%. Obserwujemy, że dopalacze wypierają tradycyjne narkotyki. „Dopalacze” zastąpiły heroinę, której zabrakło na rynku w 2010 roku a heroinę się rzadziej wstrzykuje niż np. syntetyczne katynony m.in. mefedron, które mogą być wstrzykiwane kilka razy dziennie. W przypadku „dopalaczy” jest zatem więcej ryzykownych zachowań zarówno pod względem zakażeń, ale również możliwości przedawkowania. Wyniki badań Fundacji CBOS oraz KBPN wśród młodzieży (18-19 lat) pokazują, że w latach 2008 i 2010 nastąpił trzykrotny wzrost używania „dopalaczy” z 3,5% do 11,4% badanych, którzy mieli kontakt z „dopalaczami”. Ostatnie wyniki z 2016 roku odnotowały spadek do 3,5%. Czyli ta skala używania wśród młodzieży nie jest tak wysoka jak była w 2010 roku¹. Można zatem zaryzykować hipotezę, że

¹ Wyniki badania o których jest mowa znajdują się na stronie Centrum Informacji KBPN:

ograniczenie dostępności do „dopalaczy” przyniosło jakieś rezultaty. Niestety nie przełożyło się to na zmniejszenie się skali zatruć. Analizując problem „dopalaczy” widać, że scena narkotykowa zmierza w kierunku substancji chemicznych, które można w łatwy sposób wyprodukować. W Europie są to pojedyncze fabryki, a „dopalacze” u nas to głównie import. Głównym producentem dopalaczy są Chiny. Każdy z nas może sobie zamówić „dopalacze” przez Internet w hurtowych ilościach a potem to sprzedawać.

W 2014 roku po raz pierwszy udało nam się przebadać dużą grupę użytkowników dopalaczy w ramach projektu I-TREND, który w Polsce realizował Uniwersytet SWPS. Były to badania międzynarodowe, które miało na celu przebadanie nie tylko użytkowników dopalaczy ale również analizę substancji, sklepów oraz forów użytkowników². Przedstawię Państwu wybrane wyniki badania. Użytkownicy biorą głównie w grupie znajomych poza domem, albo w domu, w szkole lub w pracy. Samemu rzadko. To jest dobra informacja, bo jeżeli ktoś przedawkuje, to ktoś inny jest w stanie mu pomóc. Kolejne pytanie dotyczyło posiadanych informacji na temat przyjmowania, czyli wiedzy jak to zażyć. Tylko 53% powiedziało, że ma informacje na temat bezpiecznej dawki, a 56% ma informacje o szkodliwości dla zdrowia, czyli blisko połowa nie ma wystarczającej informacji jaka dawka jest bezpieczna i nie ma informacji na temat zagrożeń dla zdrowia. To znaczy, że oni biorą coś jak dzieci we mgle. Ich to jak gdyby do końca nie interesuje. Inne pytanie dotyczyło powodu dla którego ludzie biorą. Mają problemy, nie radzą sobie w domu, w życiu, kłótnia, rodzice nie kochają. Najczęstsze jednak podawane powody są banalne: zdarzyła się okazja, z ciekawości, ma silne działanie. Często pierwsze inicjacje to jest przypadek. Dopiero potem, jak ktoś wejdzie w używanie, to zależy od tego jak on funkcjonuje w życiu rodziny, czy ma przyjaźnię, ciepło, czy ma wsparcie, jeżeli tego nie ma, to on dalej w to wchodzi i wyrównuje w sobie jakiś deficyt. Informacji o tych substancjach szukają głównie wśród przyjaciół, ale co trzeci powiedział, że nie ma, nie potrzebuje żadnych informacji. Czyli niestety pełna beztroška. Oprócz wspomnianych badań internetowych byłem zaangażowany w komponent dotyczący kupowania „dopalaczy”. Wytypowaliśmy najbardziej znane sklepy on-line w Polsce. Zrobiliśmy listę najbardziej popularnych „dopalaczy” i kupiłem w najbardziej popularnych sklepach internetowych najbardziej popularne „dopalacze” – research chemicals. Kupowałem to bez żadnych problemów. Te paczki do mnie dochodziły. Dostawałem gratisy. Miałem punkty lojalnościowe. Potem zbadaliśmy skład tych „dopalaczy”. Okazało się, że w co trzecim „dopalaczu” była inna substancja niż deklarowana przez sprzedawcę, czystość była różna. Spotkałem dwa „dopalacze”, w którym deklarowana substancja była w jednym opakowaniu o stężeniu 36%, a w drugim 99%. Zapłaciłem tyle samo, tak samo wyglądały oba „dopalacze”. Jeżeli bym zaczął od tej słabszej, a za tydzień wzięłbym sobie dwa razy więcej tej silniejszej to bym kilka razy przekroczył tę dawkę z pierwszej próbowanej paczki. To może jest powód dlaczego niektórzy przedawkowują. Bo nie wiedzą jakie jest stężenie. Są to wyniki z czterech krajów. Największą szansę kupienia czystego produktu mieli klienci w Wielkiej Brytanii i we Francji, zaś w Holandii jeszcze mniejsze szanse niż u nas.

Na zakończenie jakie są wnioski z analizy sytuacji dotyczącej „dopalaczy”. Trzeba pomyśleć o działaniach z zakresu profilaktyki selektywnej, oraz z zakresu redukcji szkód,

http://www.cinn.gov.pl/portal?id=15&res_id=1150305

² Wyniki badań dostępne są na stronie CINN KBPN w publikacji naukowej:

<http://www.cinn.gov.pl/portal?id=1280665>

czyli dotrzeć do tych ludzi z grup ryzyka i do tych, którzy już sięgają, żeby oni tego nie robili. Profilaktyka uniwersalna jest konieczna, ale w niej wychodzi się od paradygmatu danej substancji i wyniki badania pokazują, że coraz mniej osób sięga po „dopalacze” więc w jej ramach warto przede wszystkim wzmacniać młodego człowieka³. Potrzebujemy nowych rozwiązań prawnych. Jest kilka pomysłów, jest kilka propozycji. Sam byłem zwolennikiem rozwiązań pod tytułem „blanket ban” gdzie delegalizujemy wszystko co psychoaktywne a nie podlega pod przepisy innych ustaw, jednak po naszej konferencji we wrześniu dotyczącej „dopalaczy”, gdzie było dużo specjalistów w tym m.in ze Irlandii i z Wielkiej Brytanii, którzy pokazywali też negatywny aspekt tego rozwiązania, nie jestem już tak bardzo przekonany do tych rozwiązań. Nasze założenia prawne powinny zależeć od tego co jest celem naszej polityki. Czy celem polityki jest ochrona zdrowia, czy celem polityki jest zamknięcie wszystkich sklepów, czy może jeszcze coś innego i wtedy powinniśmy dobrać odpowiedni instrument. Wprowadzenie mocnych działań antydopalaczowych powoduje na początku gwałtowny wzrost zatruc. Brytyjczycy wprowadzając „blanket ban” najprawdopodobniej trzykrotnie przesuwali termin wprowadzenia nowych rozwiązań, ponieważ obawiali się fali zatruc. Te zatrucia nie nastąpiły. Zniknęło ponad 300 sklepów stacjonarnych. Sklepy internetowe przeniósł się z serwerów brytyjskich na zagraniczne, ale pojawili się bezdomni, którzy przedawkowali syntetyczne kanobinoide, pojawili się znowu dilerzy na ulicach z „dopalaczami”. Warto zwrócić uwagę, że wskaźniki zatruc w ostatnich latach są dość wysokie, a wskaźniki używania wśród młodzieży raczej wskazują na zmniejszanie się poziomu używania. To może pokazywać, że mamy obecnie do czynienia z o wiele bardziej niebezpiecznymi „dopalaczami” niż to było na początku w latach 2008-2012. Pojawiły się nowe fentanyl, które są dla nas wyzwaniem, bo jeśli ktoś zacznie je sprzedawać na dużą skalę to możemy mieć nie tylko falę zatruc, ale również falę zgonów. Warto podkreślić, że w przeciwdziałaniu „dopalaczom” jedną z kluczowych ról odgrywa prowadzenie skutecznych działań pomocowych z zakresu redukcji szkód, profilaktyki oraz leczenia.

Włodzimierz Wieczorek

Bardzo dziękujemy panu kierownikowi za pokazanie rysu historycznego i dynamiki zmian na rynku substancji psychoaktywnych. To co zwraca uwagę, to fakt, że niezależnie od motywów, które stoją za sięganiem przez młodych ludzi po dopalacze, daje się zaobserwować duże niedoinformowanie i dużą niewiedzę po stronie zażywających, co tak naprawdę przyjmują, mimo tego, że ryzyko szkód zdrowotnych, czy nawet utraty życia jest bardzo wysokie.

Bardzo prosimy teraz pana doktora Piotra Burdę o omówienie tego zagadnienia w optyce lekarza.

Piotr Burda

³ Profilaktyka uniwersalna jest ważnym elementem działań z zakresu przeciwdziałania „dopalaczom”, jednakże między specjalistami jest dyskusja na ile może być efektywna, co przedstawił m.in. prof. Harry Sumnall w swoim wywiadzie w publikacji pt. *Monitorowanie problemu narkotyków i narkomanii na poziomie lokalnym oraz przeciwdziałanie narkotynom i "dopalaczom":* http://www.cinn.gov.pl/portal?id=15&res_id=1146668 (str. 87-91).

Bardzo dziękuję pani Rektor za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. W mojej definicji dopalacz jest produktem handlowym, który występuje w postaci torebki lub innej formy opakowania i w której znajduje się jakiś susz roślinny nie posiadający jakiegokolwiek działania psychoaktywnego. Do niego jest „coś” dodane. To „coś” jest właśnie substancją psychoaktywną powodującą po jej zażyciu wystąpienie negatywnych skutków zdrowotnych przede wszystkim psychicznych, ale również somatycznych zależnie od przyjętej ilości lub dawki. To „coś” - nazywane wcześniej dopalaczem jest substancją należącą do dużej grupy związków syntetycznych nazwanych nowymi substancjami psychoaktywnymi (NSP). Chociaż jest całkowicie uzasadnione nazywać je nowymi narkotykami. Nowymi, gdyż znana od wielu lat grupa tak zwanych narkotyków „klasycznych” - czyli amfetamina i jej niektóre pochodne syntetyczne, heroina, kokaina i marihuana zaczyna być powoli wypierana z rynku narkotykowego, co jednak nie oznacza, że narkotyki klasyczne nie są nadal obecne na tym rynku, a ich używanie, szczególnie marihuany wzrasta. Powodów wzrostu „popularności” nowych substancji psychoaktywnych jest wiele, między innymi ich cena, prawdopodobnie łatwiejszy dostęp – chociażby poprzez internet, a także fakt że niektóre z nich nadal są „legalne” i nie podlegają ustawowej kontroli, a także rygorom prawa karnego. W tej chwili nie ma większego problemu z zamówieniem przesyłki dopalaczowej przez internet i dostarczeniem jej do zamawiającego. Produkcja nowych substancji psychoaktywnych ma miejsce w niektórych państwach azjatyckich, głównie w Chinach, z których poprzez Holandię, czy Belgię, a także Polskę, przesyłki trafiają do adresata.

Narkotyki były, są i będą. Nie ma w mojej ocenie szans na to, aby ktokolwiek wygrał z nimi. Wśród ludzi zawsze znajdzie się grupa osób, które z wiadomych (choć nie zawsze) dla siebie powodów wejdą na niebezpieczną ścieżkę prowadzącą do ostrego zatrucia lub uzależnienia. Do problemu uzależnień od nowych substancji psychoaktywnych należy podchodzić bardziej poważnie i kompleksowo – tutaj podstawową rolę spełniają organizacje i instytucje zajmujące się tym problemem.

Toksykologia kliniczna zajmuje się leczeniem pacjentów, którzy ulegli ostremu zatruciu nowymi substancjami psychoaktywnymi. I między innymi do oddziałów toksykologicznych trafiają pacjenci z objawami wynikającymi z ich użycia. Wśród nich są pacjenci, którzy po raz pierwszy zażyli, a raczej użyli substancji psychoaktywnej najczęściej poprzez wypalenie – czyli doszło u nich do zatrucia drogą oddechową. Rzadziej są one stosowane drogą doustną czy dożylną. Są również pacjenci, którzy już są uzależnieni od tych środków, a pojawiające się objawy ostrego zatrucia wynikają z przyjęcia większej dawki od tej dotychczas stosowanej lub użycia innej substancji, niekiedy zupełnie nieznannej. Nie jest mi znana liczba osób już uzależnionych, u których dochodzi do takich właśnie objawów. Ci doświadczeni „bracze” są bardziej wyczuleni na dawki, są bardziej ostrożni. Odpowiednia ilość dopalacza, czy nowego narkotyku pozwala na kilka godzin mniej lub bardziej „fajnych” doznań natury psychicznej – wzmożonej aktywności psychofizycznej, lekkości i „otwartości” na innych, depersonalizacji, omamów słuchowych i wzrokowych, „bycia obok siebie”. Oprócz doznań natury psychicznej występują dokuczliwe dolegliwości somatyczne – bardzo przyspieszone bicie serca, wzrost ciśnienia tętniczego, bóle i zawroty głowy, wymioty, niepokój. Z tymi właśnie problemami zgłaszają się do lekarza, z oczekiwaniem na pomoc łagodzącą te dolegliwości. Jednak to co wydaje się dla tych osób najważniejsze to fakt kilkugodzinnego „bycia” poza szarą, codzienną rzeczywistością.

Od roku 2010 zauważyliśmy znaczny wzrost zatruc tymi substancjami w porównaniu z dwoma latami poprzedzającymi. W tym roku, od chwili rejestrowania takich zdarzeń odnotowano około 500 zgłoszeń, w 2013 ponad tysiąc. Szczególnie w roku 2015 było ich na terenie kraju prawie osiem tysięcy. Od dwóch lat liczba zgłoszeń podejrzeń zatruc nowymi substancjami psychoaktywnymi jest mniejsza i wynosi około 4,5 tysięcy. Można więc założyć, że jest efekt działań przeciwdziałających temu zjawisku podejmowanych przez różne służby, a także liczne organizacje nie związane z administracją państwową.

Myślę, że spadek liczby interwencji medycznych w przypadkach podejrzeń zatruc nowymi narkotykami, można uznać za pewien sukces. Ale nadal istnieje kilka zagadnień, które mogą i powinny niepokoić. Każdego roku przybywa na rynku narkotykowym, inaczej „dopalaczowym”, coraz więcej nowych, niezidentyfikowanych narkotyków o silniejszym lub znacznie silniejszym działaniu na organizm od tych, które są już obecne od jakiegoś czasu. Problemem dla nas jako lekarzy nie jest stwierdzenie, niestety dość często wypowiedane, że nie potrafimy leczyć zatruc dopalaczami. W toksykologii istnieje zasada „lecz pacjenta, nie truciznę”. Zdarzenie, którego podłoża nie znamy, nieważne czy będą to syntetyczne pochodne kannabinoïdowe, czy pochodne katynonu, czy jakiegokolwiek inne substancje – dla nas jest to nie istotne. Naszym zadaniem jest leczyć pacjenta, leczyć zaburzenia i objawy, które pojawiły się w związku z działaniem tej substancji i starać się wyleczyć go. Na szczęście bardzo ciężkich zatruc nowymi narkotykami jest stosunkowo niewiele. Nie mniej są one obciążone znacznym ryzykiem niepomyślnego zakończenia procesu leczenia.

Rozpoznanie zatrucia opiera się na zebranych wywiadzie, przebiegu klinicznym zatrucia oraz na badaniach analityczno-toksykologicznych. Informację o narkotyku, to znaczy o nazwie „dopalacza”, czy nazwie substancji psychoaktywnej staramy się uzyskać od samego pacjenta, jeśli jest to możliwe. Nigdy jednak nie możemy być pewni, że powie prawdę. Możemy się dowiedzieć, że zażył „Mocarza” (nazwa produktu dopalaczowego). I w takiej sytuacji zaczyna się pewien problem. Problem wynikający z faktu, że produkt ten może zawierać różne substancje psychoaktywne lub mieszaninę kilku substancji. Powstaje pytanie działanie której z tych substancji leczyć? Z drugiej strony mieszanina kilku substancji zdecydowanie potęguje ich działanie na organizm i ryzyko bardzo poważnych następstw, łącznie ze zgonem pacjenta jest znacznie większe. Dla lekarzy znajomość, czy pacjent zażył taką, a nie inną substancję nie ma moim zdaniem większego znaczenia – leczy się pacjenta, nie truciznę. Informacja czym pacjent zatruł się, jaką substancją jest ważna z innych powodów. Na podstawie tej wiedzy można określić jakie substancje są obecnie na rynku narkotykowym, czy i jakie są różnice w używaniu poszczególnych narkotyków, czy występują na przykład różnice w dostępności do określonych narkotyków w różnych rejonach kraju. Taką informację może zapewnić jedynie wiedza wynikająca z identyfikacji substancji w płynach biologicznych i zdobyta w wyniku przeprowadzonego badania analityczno-toksykologicznego. W tej chwili takie badania nie są powszechnie dostępne i praktycznie niemożliwe do przeprowadzenia na potrzeby toksykologii klinicznej, i nie tylko na jej potrzeby. Nie mówię o kosztach takiego badania, które są dosyć wysokie. W Polsce nie mamy laboratoriów funkcjonujących w ramach publicznej ochrony zdrowia, które miałyby możliwość wykonania takich badań. Do przeprowadzenia badania identyfikującego nową substancję psychoaktywną w płynach biologicznych (mocz, krew) potrzebny jest sprzęt diagnostyczny o wartości kilkuset tysięcy do ponad miliona złotych. Biorąc pod uwagę

aktualną kondycję finansową ochrony zdrowia nie ma możliwości jej zakupu przez jednostki z funkcjonującymi klinicznymi laboratoriami toksykologicznymi.

Pan Artur wspominał o dawce bezpiecznej, dawce zalecanej, dawce toksycznej czy śmiertelnej w odniesieniu do nowych narkotyków. Tylko w stosunku do niewielkiej liczby nowych narkotyków można by pokusić się o ich określenie. Wśród nowych substancji psychoaktywnych zdecydowana większość nie jest poznana pod względem farmakologii i toksykologii czyli o ich metabolizmie w ustroju człowieka. Nie są znane te dawki.

W 2008 roku było bardzo mało przypadków zatruc sugerujących zatrucie tak zwanymi narkotykami klasycznymi, czyli amfetaminą, kokainą, opiatami czy marihuaną, których objawy zatrucia, przebieg zatrucia, a także metody wykrywania w moczu były dobrze udokumentowane. W tych przypadkach nie wykrywaliśmy w moczu ich obecności. W oddziałach toksykologicznych wykonywane były również badania analityczne na obecność innych substancji działających psychoaktywnie, w tym alkoholu i bardzo popularnego w tamtym czasie dekstrometofanu – nie stwierdziliśmy ich obecności. Doprowadziło nas to do wniosku, że pojawiły się nowe substancje o podobnym działaniu, które nie były znanymi „klasycznymi” narkotykami.

Wracając do dawek – uważam, że nie ma dawki bezpiecznej dla narkotyku, również dla osób uzależnionych. Niestety zawsze istnieje ryzyko przedawkowania, szczególnie u osób które wkraczają na drogę eksperymentu narkotykowego i szczególnie teraz, gdy pojawiają się nowe grupy tych substancji o wyjątkowej toksyczności. Dawki zalecane – co to takiego? Dawki zalecane to dawki produktów leczniczych stosowane w leczeniu różnych schorzeń. W mojej opinii dawka zalecana to dawka narkotyku, którą można by nazwać „pożądaną” lub „oczekiwaną” w celu uzyskania efektów stymulacji psychicznej bez potencjalnego zagrożenia na wystąpienie poważniejszych konsekwencji zdrowotnych.

To, jakie objawy wystąpią u pacjenta po zażyciu nowej substancji psychoaktywnej zależy przede wszystkim od przyjętej i wchłoniętej dawki lub ilości narkotyku. Początkowe objawy polegające między innymi na wzmożonej aktywności psychicznej, pobudzeniu, wesołkowatości, zmienionym odczuwaniu bodźców zewnętrznych przechodzących w euforię, w stany ostrych epizodów psychotycznych, na przykład halucynacji wzrokowych lub i słuchowych, w stany znacznego niepokoju psychicznego, strachu, agresji, panicznego lęku, zachowań destrukcyjnych i autodestrukcyjnych.

Za stan równowagi w funkcjonowaniu naszego organizmu odpowiadają między innymi takie neurohormony jak dopamina, noradrenalina, serotonina. Wszelkie zaburzenia wynikające z ich niedoboru lub nadmiaru w ośrodkowym układzie nerwowym powodują zmiany w naszym zachowaniu, odbieraniu bodźców – śmiejemy się, płaczemy, jesteśmy zadowoleni lub źli na coś, na kogoś. Nowe substancje psychoaktywne wpływają na ich stężenie, powodują ich zwiększone wytwarzanie oraz powodują zaburzenia prawidłowej dystrybucji w organizmie. Zażycie substancji psychoaktywnej wpływa właśnie na układ neurohormonalny. Im większa ilość wchłoniętego narkotyku, tym większa produkcja neurohormonów, tym silniejsze oddziaływanie na ośrodkowy układ nerwowy oraz na receptory obwodowe odpowiedzialne za „fizyczne” funkcjonowanie układów i narządów. Nadmiar neurohormonów powoduje wystąpienie przedstawionych objawów – początkowo pobudzenia psychicznego, euforia, zmiany w postrzeganiu bodźców zewnętrznych, otwartość „na zewnątrz”, narastające pobudzenie psychoruchowe, agresja, uczucie lęku do formy

panicznego lęku, urojeń. Mieliśmy okazję oglądać w telewizji zdjęcia, filmy osób poddanych działaniu tych substancji. Przykładem wystąpienia ostrych zmian psychicznych może być przypadek wyskoczenia z balkonu z wysokiego piętra budynku. Mogło to być spowodowane zaburzeniami psychicznymi o charakterze halucynacji, wystąpienia odruchów autodestrukcyjnych, czy panicznego lęku przed czymś lub kimś co w rzeczywistości nie istnieje, ale gdzieś w mózgu powstawał obraz ogromnego zagrożenia przed którym należy chronić się, uciekać.

Niektóre z tych neurohormonów w istotny sposób wpływają na funkcjonowanie układu krążenia – z objawów somatycznych często obserwowane są zaburzenia pracy serca, poważne zaburzenia funkcjonowania układu naczyniowego. W ciężkich zatruciach dochodzi do zaburzeń świadomości, śpiączki, zaburzeń oddychania wymagających sztucznej wentylacji, do ciężkiego uszkodzenia wątroby i nerek.

Każdy zgon jest wydarzeniem tragicznym, szczególnie jeśli chodzi o osoby młode – nie pora umierać w 18-tym, czy 25-tym roku życia. Należy wspomnieć, że młodzi ludzie, a z pewnością większość z nich nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji używania niebezpiecznych substancji oddziałujących destrukcyjnie na psychikę. Dla niektórych to kilka godzin oderwania się od szarej rzeczywistości, dla innych eksperyment z wieloma niewiadomymi, dla innych – uzależnienie, dla niektórych śmierć.

Jak wspominałem – narkotyki były, są i będą. Przed nami trudna droga. Zarówno dla personelu medycznego leczącego poszkodowanych pacjentów, dla służb państwowych w próbach ograniczenia tego zjawiska, dla terapeutów uzależnień starających się „wyrwać” z nałogu, dla nauczycieli i pedagogów przekazujących wiedzę o wielokierunkowej szkodliwości tych substancji, także dla rodziców i opiekunów, którzy niekiedy jako ostatni dowiadują się o problemach swoich dzieci, i którzy wydaje się powinni poświęcać im więcej czasu.

Uważam, że najważniejsza jest próba dotarcia do młodych ludzi. Coraz rzadziej młodzi przyjmują to, co przekazywane jest przez dorosłych jako pewnik.

Włodzimierz Wieczorek

Teraz zapraszam do zabrania głosu panią Monikę Domańską z Komendy Stołecznej Policji. W wypowiedziach zarówno pana Artura jak i pana Doktora przewijało się pytanie, co zrobić, żeby przeciwdziałać? Mamy możliwość wysłuchania prezentacji przedstawiciela Komendy Stołecznej Policji. Zapraszam.

Monika Domańska

Witam państwa serdecznie. Z zawodu jestem policjantką, ale z wykształcenia kryminologiem. Na co dzień zajmuję się prowadzenie postępowań przygotowawczych, szczególnie śledztw prowadzonych przeciwko osobom biorącym udział w obrocie, udzielającym w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, „przemycających” na teren RP czy produkujących przede wszystkim narkotyki, ale również co raz częściej przedmiotem tych postępowań są tzw. „dopalacze”. Z racji swojego wykształcenia i zainteresowań badam też przyczyny i próbuję odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ludzie, a przede wszystkim młodzież, sięgają po narkotyki i środki zastępcze. Postaram się przybliżyć państwu to zagadnienie od strony osoby, która w swej pracy spotyka się praktycznie codziennie zarówno z przestępcami

jak i ofiarami tych przestępstw, czyli z końcowymi użytkownikami, często osobami uzależnionymi od substancji psychotropowych czy środków odurzających. Dla mnie, jako człowieka nie ma różnicy pomiędzy narkotykiem a dopalaczem dlatego, że zarówno jedna substancja jak i druga wpływają na organizm człowieka praktycznie tak samo, natomiast jeżeli chciałabym rozpatrzeć tę kwestię biorąc pod uwagę obowiązujące prawo to różnica jest zasadnicza: narkotyki to substancje i środki znajdujące się w załączniku do Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii i są w Polsce nielegalne, a „dopalacze”, ściślej posiadanie ich nie jest zabronione. Lecz powinniśmy pamiętać, że zarówno dopalacze, jak i narkotyki, naprawdę są bardzo niebezpieczne. Dilerzy, producenci zarówno narkotyków jak i dopalaczy bardzo często nie wiedzą, czym „handlują”, czy produkują dopalacz czy substancję, która jest umieszczona w załączniku do Ustawy z dnia 29 lipca 2005 roku o przeciwdziałaniu narkomanii – co jest tożsame z tym, że jest to substancja zabroniona obowiązującym prawem.

W 2016 roku na terenie województwa mazowieckiego została zlikwidowana fabryka 4-CMC (klefedron). Jadąc tam byliśmy przekonani, że jedziemy do fabryki, w której produkowany jest mefedron, czyli że jest tam produkowany środek, który jest zabroniony ustawą o przeciwdziałaniu narkomanii. Gdy przyjechalśmy na miejsce, zobaczyliśmy w jakich „opłakanych” warunkach odbywała się produkcja. Na miejscu byliśmy około godziny dwunastej a do godziny dwudziestej nie mogliśmy prowadzić czynności. Stężenie w powietrzu środków szkodliwych dla organizmu człowieka było tak duże, że uniemożliwiało przebywanie w tych pomieszczeniach. Dopiero gdy przybyły jednostki straży pożarnej i ratownictwa chemicznego i dokonali przewietrzenia pomieszczeń za pomocą specjalnych dmuchaw, mogliśmy zacząć oględziny. W pomieszczeniach produkcyjnych zastaliśmy wielki bałagan, brud. Widząc warunki w jakich przebiega proces wytwarzania również „dopalaczy”, aż trudno uwierzyć, że ludzie, a szczególnie młodzież zażywają je. Policzyliśmy kiedyś ile kosztuje wyprodukowanie jednego grama „dopalaczy” i okazało się, że jest to koszt niższy niż 1 zł.



Fot. Miejsce produkcji dopalaczy, źródło KSP

Chciałam pokazać jak to wygląda, żebyście państwo mogli powiedzieć, zniechęcić dzieci, bo większość z Was jest już, lub będzie nauczycielami (słuchacze to w większości studenci studiów pedagogicznych, dop. red.). Ogromnie ważna jest edukacja od podstaw. Od dawna wiadomo, że czego dziecko nauczy się w domu i w szkole, myślę tu o zasadach, o umiejętności oceniania ryzyka, analizy zagrożenia i asertywności, to potem procentuje w młodości i w dorosłym życiu.

Handel dopalaczami odbywa się przede wszystkim w internecie, na forach tematycznych lub stronach z ogłoszeniami.

Od 2015 roku prowadzimy sprawę przesyłek internetowych. 1 lipca 2015 roku została wprowadzona zmiana do Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Część substancji, które były „legalne”, zostały objęte Ustawą. Po tej zmianie zauważono wzrost nieodbieranych przesyłek pocztowych. Zalegały one w ogromnych ilościach w magazynach firm zajmujących się dostarczaniem korespondencji. Sprawa została zgłoszona na Policję, właśnie w tych nieodebranych przesyłkach znaleźliśmy ogromne ilości „dopalaczy”, które po wprowadzeniu zmian w Ustawie stały się nielegalnymi substancjami.

Policja ściśle współpracuje z Państwową Inspekcją Sanitarną. Współpraca ta przynosi wymierne efekty w postaci zamykania punktów sprzedaży dopalaczy i zatrzymywaniu osób handlujących nimi.

Tak jak pan Artur mówił nigdy nie wiadomo jakie dawki można zażyć by to było jeszcze bezpieczne. Poza tym nigdy nie wiadomo co się tam naprawdę znajduje. W przypadku przedawkowania występują trudności w leczeniu. Informacje zamieszczone na opakowaniach dopalaczy informują nas, że są to produkty kolekcjonerskie nie nadające się do spożycia przez ludzi. Dzięki tym zapisom producent, czy dystrybutor może powiedzieć, że przecież na tej torebce było ostrzeżenie, że produkt nie nadaje się do spożycia. Pamiętam, iż w 2011 roku do Wydziału, w którym pracuję wpłynęło pismo, z którego wynikało, że dopalacze są sprzedawane w kwiaciarniach jako środek odżywczy – nawóz do sztucznych kwiatów.

Jeszcze parę słów na temat składu sprzedawanych produktów. Opakowania często są takie same, opis jest taki sam. natomiast skład tak samo nazywającego się środka jest różny. Jak już wspomniano wcześniej bywa tak, że skład jest taki sam, ale proporcje są różne lub stężenie środka aktywnego różne. Znamy skład narkotyków, tj. wiemy co zawiera amfetamina, czy kokaina. W przypadku dopalaczy tak nie jest.

Króciutko o przepisach. Nie wiem dlaczego tak jest, że inne są przepisy karne za produkcję narkotyków, a inne za produkcję dopalaczy. Za produkcję narkotyków jest przepis karny (artykuł 53 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii mówi o zagrożeniu karą pozbawienia wolności), który pozwala nam na eliminowanie z rynku i karanie tych, którzy produkują narkotyki. Wiadomo, że ludzie najbardziej boją się takiej kary. Natomiast produkcja dopalaczy jest zagrożona karą administracyjną do miliona złotych. W praktyce tak duże kwoty nigdy nie są zasądzone, a poza tym ludzie nie boją się tych kar. Natomiast za produkcję narkotyków mogą od razu znaleźć się w areszcie śledczym, w czasie trwania postępowania przygotowawczego, natomiast później odbywać karę pozbawienia wolności. A przecież wiadomo, że jeśli ktoś wprowadza do obrotu dopalacze, to naraża inne osoby na utratę życia i zdrowia. W prowadzonych postępowaniach opieramy się na opiniach toksykologicznych. Jeszcze ani razu nie zdarzyło się, żeby opinia toksykologiczna powiedziała nam, że dany dopalacz, który został przez nas zatrzymany w postępowaniu, nie

zagroza utracie zdrowia i życia. W rzeczywistości każdy dopalacz zagroza naszemu zdrowiu. Mam nadzieję, że kiedyś dojdziemy do tego, że przepisy karne pozwolą nam, żebyśmy wszystkie osoby, które wprowadzają do obrotu dopalacze czy je produkują, traktowali tak samo jak te, które wprowadzają do obrotu czy produkują narkotyki. Aktualnie prowadzone jest postępowanie, gdzie osoba zatrzymana miała kilkanaście kilogramów narkotyków. Po badaniach okazało się, że wśród nich znajdowały się dwa kilogramy dopalaczy. Sprawca nie wiedział, że to dopalacz, był przekonany, że to mefedron. I wszyscy użytkownicy, też myśleli, że kupują mefedron. Dlatego w mojej ocenie nie ma różnicy pomiędzy „dopalaczami”, a narkotykami.

Włodzimierz Wieczorek

Bardzo dziękujemy za tę interesującą prezentację i uwrażliwienie przyszłych nauczycieli na to, co widzą w biurkach, szufladach uczniów, na podwórku, czy w szkole, z jakimi konsekwencjami to się wiąże. Bardzo proszę teraz pana Adama Nyka o przedstawienie nam tej tematyki w optyce kierownika placówki terapeutycznej.

Adam Nyk

Dziękuję za zaproszenie i możliwość zaprezentowania tutaj swojego stanowiska. Ono pewnie będzie trochę inne. Będzie to stanowisko terapeuty, osoby, która stoi po drugiej stronie, blisko tych, którzy ponoszą bezpośrednie konsekwencje tego, o czym tu była mowa. Konsekwencji podejmowania takich, a nie innych decyzji oraz stopnia w jakim to wpływa na ich codzienne funkcjonowanie. Będę mówił w świetle doświadczeń z 25 lat pracy z osobami uzależnionymi i 12 lat pracy w służbie więziennej. Środki, o których mówimy bardzo mocno zagościły również w tym ostatnim środowisku. W więzieniu dużo jest różnych rzeczy, a najwięcej czasu wolnego, więc należy go odpowiednio zagospodarować. Te środki niezwykle mocno zmieniły optykę terapeutyczną. A mówię tutaj o bezpośredniej relacji klient – środek.

Słowo dopalacze, które nie lubię używać, gdyż ono łagodzi sposób widzenia mocy tych środków. Dla mnie to są po prostu narkotyki nowej generacji. Obserwując rynek nie odnoszę wrażenia, że są to środki w jakikolwiek sposób słabsze. Słowo dopalacz mnie osobiście bardziej kojarzyłby się z kawą, red-bullem, czymś co podnosi ciśnienie żebyśmy mogli lepiej funkcjonować. Niektórzy z was pewnie też trafią na określenie, że jest to dodatek do paliwa raketowego, który powoduje, żeby była większa siła ciągu. Moim zdaniem należałoby na te środki spojrzeć, patrząc na to jakie konsekwencje ponoszą osoby je zażywające. Z taką samą ostrością jak na narkotyki, a może nawet większą, z racji choćby przewidywalności skutków działania, która jest w zasadzie niemożliwa. Mając do czynienia z osobą uzależnioną od heroiny, która tę heroinę przedawkuje i jest w stanie przedagonalnym, pogotowie, które przyjeżdża do takiej osoby podaje środek ratujący życie i jest w zasadzie po zagrożeniu. W przypadku dopalaczy leczymy objawowo. Możemy tylko reagować na wysoką temperaturę próbując ją obniżyć itd.

Rynek dopalaczy obniżył wiek inicjacji. Objął on również gimnazja, które dały młodym ludziom kończącym szóstą klasę szkoły podstawowej poczucie dorosłości, zmiany środowiska i inny rodzaj znajomych wokół siebie. Okres lat 2008-2009, to czas kiedy rynek bardzo się rozhuśtał. Dopapalacze nie wykluczyły narkotyków. W dalszym ciągu jest też grupa ludzi, którzy korzystają z leków aptecznych bez recepty, które mają działanie narkotyczne.

Wystarczy przyjąć je w zwiększonej ilości a mamy efekt narkotyczny prawie za darmo. Nie musimy łamać prawa, żeby wyjść na ulicę i nabyć narkotyki. Ten wiek inicjacji jest niski. Najmłodsza pacjentka, z którą miałem do czynienia miała 13 lat. Jeśli ktoś trafia do form pomocy terapeutycznej to nie jest to osoba, która została złapana w krzakach za szkołą, czy w toalecie na paleniu marihuany i przyprowadzona do poradni, bo tak się zdarza rzadko, albo wcale. Ta rozpiętość jest bardzo duża. Jeśli chodzi o pacjentów, którzy trafiają do poradni mamy przekrój cały wiekowy. To jest młodzież 13-14 lat, ale też osoby takie, których nikt by nie podejrzewał o branie narkotyków czyli 30-40 letnie, pełniące różnego rodzaju funkcje społeczne czy zawodowe. Ja miałem przyjemność pracować z ludźmi z marginesu społecznego, ale i z osobami duchownymi, narkotyki mogą dotyczyć każdego, nie ma funkcji społecznej czy rodzaju pracy, która nas przed tym uchroni. Mówimy tutaj o bardzo szerokim spektrum społecznym. Niewątpliwie jest tak, że działania, o których już pan Artur mówił nie spowodowały zniknięcia środków. One się momentalnie znalazły na czarnym rynku. Jeśli ci biznesmeni poczuli, że są w stanie na tym zarobić to dlaczego miałiby odsyłać do firm ten mefedron, który wcześniej zamówili. Ten rynek został poszerzony o kolejne produkty, które do dzisiaj funkcjonują i osoby które kupują muszą mieć świadomość iż mamy do czynienia z dużo szerszym spektrum niż miało to miejsce kiedyś. Ja zaczynałem swoją pracę zawodową dawno temu w Krakowie. Pacjenci, którzy wtedy trafiali do poradni, to byli ludzie z pokolenia dzieci-kwiatów. Pewnie niektórzy pamiętają ten czas: hipisi, Rysiek Ridel, wolna miłość. I przede wszystkim polski kompot, który wtedy był produkowany domowym sposobem, to były osoby dotkliwie wyniszczone, biorące wiele lat, zwapnione żyły po wielokrotnym podawaniu, wirus HIV, żółtaczką, inny rodzaj uzależnień, do tego wszystkiego psychotropy, które przyjmowało się równolegle. Natomiast jeśli zaczynało się rozmawiać z takimi osobami, ich głowa funkcjonowała w miarę normalnie, zaś zmiana, którą zauważyłem po tych 25 latach to, że przychodzi młody człowiek, nastolatek, który funkcjonuje jeszcze w środowisku szkolnym, po którym nie widać objawów fizycznych, natomiast w momencie kiedy otwiera usta okazuje się, że w jego głowie powstaje coraz większy bałagan, bo ma kłopot z koncentracją, kłopot z tym by w momencie kiedy zaczynamy rozmowę już po pięciu minutach nie przeskakiwać z tematu na temat, nie wiedząc od czego wyszliśmy. Ma problemy w środowisku szkolnym, w środowisku domowym i w jakichkolwiek innych relacjach. Te obecne środki znacznie mocniej destabilizują w momencie gdy zaczyna się wchodzić w codzienne funkcjonowanie. Jeśli ktoś przechodzi na dożylnie przyjmowanie mefedronu wtedy organizm całkowicie się rozsypuje, a tacy pacjenci również do naszej opieki trafiają. Osobiście nie przypisywałbym tak dużego znaczenia temu co dzieje się w życiu tych osób, które inicjują branie narkotyków, czy dopalaczy. Na ogół powoduje nimi zwykła ciekawość.. Duże znaczenie ma również grupa rówieśnicza, bo biorąc pod uwagę fakt, że mamy wpływ na siebie, a jesteśmy ludźmi, którzy szukają akceptacji, to będziemy próbowali się dopasować do tego, co robią inni, przyjmując ich zachowania. Jeśli te zachowania będą negatywne to wiadomo, że my również te negatywne skutki działań poniesiemy. Niestety to co jest zgorą tych czasów to jest to, że wzrosła ilość tych, którzy sięgają po te środki. Internet jest głównym miejscem zdobywania tego typu środków. Są też sklepy, które w mniejszym, czy większym zakresie funkcjonują. Osoby dorosłe, funkcyjne, które normalnie funkcjonują w świecie społecznym, jeżeli chcą spróbować czegoś innego niż alkohol, czegoś co będzie czymś nowym, a nie będzie złamaniem prawa, przez kupienie narkotyku na ulicy, bo to jest

obarczone pewnym ryzykiem, czy niebezpieczeństwem pójdzie do sklepu. W momencie kiedy mamy tego typu sklep, to ta osoba może do niego wejść i zrobić zakupy, stając się konsumentem a nie ryzykując w świetle prawa.

Włodzimierz Wieczorek

Bardzo dziękuję za prezentację. Zapraszam teraz pana Sebastiana Tula o omówienie elementów nadprzyrodzonego wymiaru terapii.

Sebastian Tul

Dziękuję za zaproszenie. Postaram się naświetlić sprawę nieco z innej strony. Od strony osoby, która była w uzależnieniu. Ja przez wiele lat zażywałem narkotyki. To wszystko wyniesione zostało z domu, z braku miłości, albo braku akceptacji. Nie miałem bliskiego kontaktu z moim tatą. Brakowało mi oparcia. Bardzo szybko ten kontakt znalazłem na ulicy, wśród znajomych, wśród przyjaciół i pseudo-przyjaciół. Później się okazało, że wylądowałem w tarapatach, i wtedy wszyscy gdzieś zniknęli. Pan doktor wspominał, o wyjściu z balkonu, moje doświadczenie było takie, że po kilkunastu dniach zażywania amfetaminy wyskoczyłem z pędzącego pociągu i to cud, że mi się nic nie stało. To była sytuacja, która mną bardzo mocno wstrząsnęła. Od 10 lat jestem zupełnie czysty. Potem trafiłem na rekolekcje i tam doświadczyłem przemiany poprzez doświadczenie Pana Boga w swoim życiu. Potem Bóg stawiał mi osoby, które są w podobnej sytuacji i tym ludziom udało się pomóc. I wiem, że to doświadczenie po coś było w moim życiu. Wiem, że teraz będąc we wspólnocie, jesteśmy jakby w takiej szturmowej grupie, wychodzimy na ulice, szczególnie do tych, którzy są uzależnieni i potrzebują pomocy. Chciałem powiedzieć o pomaganiu ludziom, którzy przychodzą do nas prosząc o pomoc, już po terapii. To jest ogromny problem. 60% osób, które są po terapiach wraca do nałogu. Dzieje się tak dlatego, że większość osób po wyjściu z terapii, nie mając co ze sobą zrobić, wracają do swojego środowiska i do nałogu. Chciałem powiedzieć o projekcie, którego zamysłem jest pomagania tym, którzy są już po terapii, już przeszli swoją drogę leczenia, aby mogli znaleźć miejsce, gdzie odnajdą ludzi, którzy już też wyszli z nałogu, a którym zagraża, że wrócą do niego wraz z powrotem do swojego środowiska. Są to osoby bardzo często samotne, niezrozumiane, potrzebujące wsparcia i pomocy. Po zakończeniu terapii nie mają co ze sobą zrobić. We wspomnianym projekcie pomoc będzie wieloaspektowa, łącznie z wymiarem duchowym, poprzez modlitwę i rekolekcje. W budowanym ośrodku w Legionowie będzie 12 pokoi, gdzie te osoby będą mogły zamieszkać, odnaleźć swoją pasję, znaleźć pracę. Będą tam odbywały się warsztaty rozwojowe w pracy nad sobą, psychologiczne, artystyczne oraz zajęcia sportowe i taneczne.

Dyskusja

Włodzimierz Wieczorek

Zapraszam do zadawania pytań.

Alicja Cieślak

Jak reagować w sytuacji kiedy nauczyciel znajduje u ucznia podejrzaną torebkę, coś co może budzić podejrzenie?

Monika Domańska

Reakcja powinna być natychmiastowa. Jeżeli mamy podejrzenie, że uczeń jest pod wpływem narkotyków czy dopalaczy myślę, że w pierwszej kolejności rozmowa z rodzicami, następnie z pedagogiem, psychologiem, a jeśli znajdziecie Państwo u ucznia podejrzaną substancję, a jego zachowanie będzie wskazywało na to, że może to być narkotyk czy też dopalacz należy powiadomić Policję. Nie jesteście Państwo w stanie sami stwierdzić czy jest to substancja zabroniona czy nie, to wykażą badania. Jeśli macie państwo podejrzenie, że jakaś osoba rozprowadza narkotyki w szkole, czy poza szkołą, również macie obowiązek powiadomić Policję. Natomiast jeżeli myślicie państwo, że ta osoba zażyła jakiś środek, dopalacz, to należy po prostu z nią rozmawiać, uświadamiać jak bardzo jest to szkodliwe, może wtedy zobaczycie przed oczami zdjęcia z mojej prezentacji i pomoże Wam to ich przekonać.

Myślałam o tym, co było powiedziane, mianowicie, że dopalacze wyparły z rynku narkotyki. W mojej ocenie nie jest to prawdą, gdyż w tym roku na terenie Warszawy zostało zatrzymanych więcej narkotyków niż rok temu. Obserwujemy wiele zatruć dopalaczami i więcej się o nich mówi. W przypadku narkotyków wiemy jak je zażywać, jaki jest ich skład i w jaki sposób pomóc osobie, która się zatruje, w przypadku dopalaczy tak nie jest.

Artur Malczewski

Ja użyłem tego stwierdzenia, że „dopalacze” wypierają narkotyki w kontekście tylko jednej grupy użytkowników. Jeżeli spojrzymy na badania Fundacji CBOS na młodzieży, to 3% to jest mniej niż nawet amfetamina wśród młodzieży szkolnej, ale jak spojrzymy na innych użytkowników np. odbiorców programów wymiany igieł i strzykawek na lata wcześniejsze, kiedy mieliśmy 10% (2010) a teraz mamy 40% (2016) osób sięgających po „dopalacze” w ciągu ostatniego miesiąca. Taka sytuacja jest w Krakowie, gdzie nie ma heroiny na rynku, amfetamina też jest rzadko używana. Tam pracownicy uliczni nam mówią, że jest dowóz „dopalaczy” na taksówki. Czyli diler nam przywozi taksówką albo stymulant, albo fentanyl te stare w paskach, które również są w Warszawie. Ta amfetamina nadal jest, ale jest ten pęd w kierunku nowych substancji, bo one są „legalne” (posiadanie nie jest zakazane), jest inna sytuacja jak policja zatrzyma kogoś kto ma 2 gramy amfetaminy, a kogoś kto ma 2 gramy stymulanta nie objętego kontrolą, czyli „dopalacz”. I jak ktoś prowadzi pojazd pod wpływem „dopalaczy” jest to nie do wykrycia przy rutynowej kontroli drogowej, bo policja nie ma takich testów. Badania w więzieniach też pokazują, „dopalacze” są używane w więźniach, bo łatwiej jest przenieść „dopalacze” czy narkotyki niż alkohol. „Dopalacze” wydają się groźniejsze niż narkotyki, ale rozwiązania prawne są łagodniejsze. Ponieważ według raportu NIK-u nałożono 65 mln. kar administracyjnych na właścicieli sklepów z „dopalaczami” od 2010 roku, z czego zostało ściągniętych 3%. I to pokazuje, że te mechanizmy nie za bardzo działają. Kiedyś jak policja znalazła biały proszek to była amfetamina, albo heroina. Teraz jeśli jest to biały proszek to może być kilkadziesiąt różnych substancji. Nie ma badań przesiewowych na „dopalacze” a na wyniki laboratoryjnych można czekać miesiąc, bo nie wszystkie laboratoria są do nich przygotowane.

Monika Domańska

Można zaproponować, żeby do szkoły przyszedł policjant z psem. Są psy specjalnie wyszkolone do wykrywania zapachów narkotycznych.

Anna Rzewuska

Dzieci w podstawówce są przeładowane materiałem do zapamiętania i zauważono buteleczki po syropach w łazienkach szkolnych. Dzieci chcą się jakoś pobudzić by przyswoić więcej materiału zaczynają od syropu, a potem szukają innych środków. Przeczytają w internecie, że dopalacz pomoże na przykład zapamiętać materiał z matematyki. Jak my jako nauczyciele moglibyśmy odwieźć dzieci jak zauważymy buteleczki po syropach.

Adam Nyk

My, na inicjację mamy niewielki wpływ . Rozumiem, że w pytaniu chodzi o dalsze doświadczenia, wynikające z faktu przyjmowania środków psychoaktywnych. Aktualnie ludzie mają ogromną łatwość w wymianie informacji. Nie mamy wielkiego wpływu na to, że młodzież jeżeli chce, to tą wiedzą i tak się wymieni.

Co można zrobić, żeby nasze dzieci zabezpieczyć?

Jeśli ktoś myśli, że może uchronić swoje dziecko przed kontaktem ze środkami zmieniającymi świadomość, to jest w ogromnym błędzie. Natomiast ważne jest co zrobi młody człowiek z uzyskaną informacją na temat szkodliwości poszczególnych środków.

Osobiście nie lubię słowa „pogadanka”. Samo straszenie młodego pokolenia w żaden sposób nie działa. Jeśli z jednej strony mamy osobę uzależnioną od narkotyków, a z drugiej strony osobę, która jednorazowo „coś” wzięła, to trudno sobie wyobrazić, żeby sam ten fakt różnicy doświadczeń wywołał efekt dydaktycznie pozytywny.

Myślę że jeśli ja miałbym takie działania podejmować, to wołałbym mieć więcej czasu niż 45 minut na spotkanie z młodzieżą, aby przeprowadzić z nimi dyskusję, różnego typu zajęcia, porozmawiać o asertywności, czyli o tym jak odmawiać, o bezpośrednich zagrożeniach. Często brak obecności nauczyciela na takim spotkaniu. powoduje większą swobodę młodzieży.

Uważam, że równie ważne jest wejście z tematyką szkodliwości działania środków, w grupę wychowawców. Mowa tu o wychowawcach, którzy mają nałożony obowiązek rozmowy w prowadzonych przez siebie klasach na temat uzależnień.

Trzecią grupę stanowią rodzice. Oni zazwyczaj są najmniej chętni, do przyścia na takie spotkanie.

Trzeba działać na wielu płaszczyznach, zarówno z młodzieżą i ich rodzicami oraz gronem pedagogicznym.

Anna Rzewuska

W naszej pracy to są dzieci w wieku przedszkolnym. Kiedy zacząć. Czy to ma sens.

Adam Nyk

Wielokrotnie próbowałem znaleźć odpowiedź na pytanie jak znaleźć ten odpowiedni wiek i doszedłem do tego, że nie ma takiego wieku. Wiek dziecka generuje ciekawość. Jeżeli będziemy mieli do czynienia z 7 latkiem, nikomu nie przyjdzie do głowy by rozmawiać z nim o narkotykach. Jeżeli jednak ten sam 7 latek usłyszy w telewizorze słowo kokaina, które mu wpadnie w ucho i go zaciekawi, może spytać rodziców co to jest. Jeśli mu wtedy odpowiemy, że kiedyś mu to wyjaśnimy, to gwarantuję, że jeśli w tym młodym człowieku będzie

ciekawość to on zdobędzie tę wiedzę na trzepaku, w szkole, na podwórku, ale to niekoniecznie będzie taka wiedza, jaką my jako rodzice chcielibyśmy, żeby on dostał. My mamy obowiązek mówienia o tym co wiemy, a równocześnie powinniśmy tę wiedzę zdobyć, bo w takich czasach żyjemy.

Artur Malczewski

Jak państwo szukają jakichś materiałów do prowadzenia zajęć w szkołach z młodzieżą to na stronie Krajowego Biura do Przeciwdziałania Narkomanii w zakładce „Publikacje” są do ściągnięcia gotowe materiały do korzystania. Jest program pana profesora Wojcieszka „Smak Życia” czyli debata o dopalaczach, są warsztaty dla rodziców w ramach naszej kampanii o narkotykach i dopalaczach.

Kiedy mamy do czynienia z dziećmi 8-10 letnimi to profilaktyka powinna polegać na umocnieniu świata wartości i zasad. Jednym z czynników chroniących jest wiara i częste praktyki religijne. O wiele mniejsze odsetki młodych ludzi sięgają po narkotyki z grup, które deklarują się jako głęboko wierzące. Jest to silny czynnik chroniący.

Andrzej Włodarczyk

Mam pytanie do pani Moniki. Jak wiadomo dopalacze są często bardziej groźne niż narkotyki. Wiem to ze swojego otoczenia. Jestem przyszłym nauczycielem historii i uważam, że ludzie, którzy sprzedają dopalacze młodzieży nie ponoszą żadnej adekwatnej odpowiedzialności karnej. My jako nauczyciele historii, chcąc zaciekawić uczniów prowadzimy często lekcje w terenie. Według nowego prawa za to, że będę chodził z wykrywaczem metali i pokazywał uczniom historię w sposób namacalny grozi mi do 3 lat pozbawienia wolności, natomiast człowiek, który sprzedaje śmiertelne dopalacze jest bezkarny.

Monika Domańska

Tak jak powiedziałam mam nadzieję, że ludzie, którzy wprowadzają do obrotu dopalacze i produkują je będą tak samo karani jak ci, którzy wprowadzają do obrotu i produkują narkotyki. Ponadto z takim pytaniem należy zwrócić się do Ustawodawcy.

Artur Malczewski

Obecnie jest procedowana ustawa przez Ministerstwo Zdrowia, która idzie w stronę zrównania tych substancji głównie przez szybką delegalizację. Za sprzedaż pan dostaje karę administracyjną, ale za reklamę może pan pójść na 3 lata do więzienia. To jest kolejny paradoks. Te przepisy wymagają zmiany i są nad tym prowadzone prace. Ja jestem raczej zwolennikiem delegalizacji wszystkiego, co syntetyczne, np. syntetycznych katynonów.

Włodzimierz Wieczorek

Jeszcze raz chciałbym serdecznie podziękować wszystkim panelistom i dyskutantom oraz już zapraszam za miesiąc na kolejne Konwersatorium.